Najstarsze rody: Czudkowie

 Jan Rusz

 **Pół wieku temu poprosiłem ówczesnego kustosza cieszyńskiego muzeum, Ludwika Brożka, o pomoc w wyszukiwaniu wśród starodruków jakichkolwiek dokumentów, zawierających wzmianki o dawnym Gródku i jego mieszkańcach. Kustosz wręczył mi wówczas najstarszy posiadany urbarz z 1577 r., który zachował się w zbiorach archiwum zamkowego i był w dyspozycji muzeum. Pod pozycją „Gródek" znalazłem notatki o wszystkich trzynastu osadnikach posiadających w tej miejscowości swoje grunty. Wśród nich szczególnie utkwiło mi w pamięci nazwisko Marcina Czudka;**

**W sąsiedztwie Czudków bowiem podczas niemieckiej okupacji mieszkałem wraz z rodzicami w starej, drewnianej, dziś już nie istniejącej, chałupie „Na Kępce", która również należała do Czudka, ale Czudka wyprowadzonego już do Dąbrowy koło Karwiny, gdzie był górnikiem. Kiedy wertowałem kolejne urbarze, to nazwisko wciąż się powtarzało. Tylko imion było więcej - Paweł, Jan, Szymon i inne.**

Interesującą wiadomość przeczytałem w opracowaniach historyka, Franciszka Popiołka. Mowa w nich była o tym, że w 1596 roku powstały w Gródku dwa nowe grunty zagrodnicze, które potwierdził m.in. książę cieszyński, Adam Wacław, wymierzając znów Czudkowi - tym razem Jerzemu - zagrodę za rzeką Olza. Zagroda ciągnęła się od rzeki aż po moczarzysko, zwane Szygłą. W zamian za otrzymaną ziemię dwa razy w roku, to jest na Jerzego (24.4.) i na Michała (29.9.), Jerzy Czudek miał płacić po dwa talary oraz oddawać księciu kury i mendel jaj (15 sztuk). Miał też płacić podatek, sześć talarów, i proboszczowi jabłonkowskiemu uiszczać trzy grosze rocznie, a żakowi sześć halerzy. Taką samą zagrodę na podobnych warunkach otrzymał od księcia Melchar Rykała.

W ten sposób uzyskałem potwierdzenie tego, o czym starzy ludzie opowiadali na sąsiedzkich spotkaniach i szkubaczkach, a mianowicie, iż ród Czudków należy do najstarszych w Gródku, bo pisane o nich notatki sięgają XVI wieku.

Dziś osób o tym nazwisku jest w gminie bodajże najwięcej. (Podobnie jak jeszcze do niedawna w Wiśle przeważali Cieślarowie i Pilchowie).

## Było ich siedmioro

Spośród wielkiej różnorodności gródeckich Czudków przyjrzyjmy się bliżej jednej współczesnej polskiej rodzinie, składającej się z pięciu braci i dwu sióstr.

Przed wojną Paweł i Adam uprawiali ziemię. Na swoich gospodarstwach trzymali po jednym koniu. Kiedy trzeba było przywieźć na zimę węgiel lub drewno na opał do polskiej szkoły czy ochronki, znajdującej się w Domu Macierzy, sprzęgali zazwyczaj swe konie do jednej furmanki.

Janek wykształcił się na polskiego nauczyciela. W czasie okupacji niemieckiej zginął w obozie koncentracyjnym Matthausen. Na pamiątkowym kamieniu, krzyżu nad Olzą, wypisano rok jego śmierci - 1942. Jest też na nim umieszczone imię jego brata Franciszka, tego słynnego Francka, który przed wojną, jak większość obywateli republiki, służył w czechosłowackim wojsku. Aresztowany - brawurowo wywinął się spod opieki żandarma w Czeskim Cieszynie i przeskoczywszy Olzę, już z polskiego brzegu pomachał mu ręką, skutą jeszcze w kajdankach. Zasilił szeregi „Legionu Zaolzie".

 W czasie hitlerowskiej okupacji niespokojny i niepokorny Francek bardzo wcześnie związał się z ruchem oporu, ze Związkiem Odwetu (dywersyjnym oddziałem Związku Walki Zbrojnej), któremu przewodził inżynier Franciszek Kwaśnicki. Kwaśnicki mianował Franciszka Czudka, pseudonimy „Stary" i „Gródecki", pełnomocnikiem na obwód Cieszyn i Bielsko. Tam Czudek wraz z Adamem Gajdzicą odegrał główną rolę w przerzucaniu broni z Krakowa na Śląsk, a jako organizator „Odwetu" prowadził werbunek przyszłych partyzantów i rozprowadzał ulotki. Po rozbiciu podziemnej organizacji Francek został aresztowany i 19 grudnia 1942 r. zgilotynowany w katowickim więzieniu wraz z grupą jedenastu innych członków ruchu oporu. Od jego egzekucji mija w tym roku sześćdziesiąt lat...

W Gródku na pamiątkowym pomniku nad brzegiem Olzy widnieje jednak błędna data jego zgonu - rok 1944. Franciszek zginął w wieku trzydziestu czterech lat. (Urodził się 27 lipca 1908 r.).

Środkowy pod względem wieku brat z tego rodzeństwa, Józef, przyszedł na świat 13 sierpnia 1903 r. W rodzinnej wsi ukończył podstawową szkolną edukację i często bywał bez stałego zatrudnienia. Czasem dorywczo pracował w „hawierni". Społecznie działał w Ochotniczej Straży Pożarnej. Jego zamiłowaniem były górskie wycieczki. Nie było też większej polskiej imprezy, w której by nie uczestniczył.

Siostry wyszły za hutników - jedna za Wiszczora, druga za Bocka.

##  Trzy interwencje Rabinki

 W 1930 r. Józef Czudek ożenił się z Heleną, z domu Rabin. Jej ojciec pracował na kolei i zginął w wypadku, gdy miała zaledwie trzy lata. Jej matka, powszechnie zwana Rabinka, była kobietą we wsi bardzo popularną, o opinii osoby samodzielnej i stanowczej, a także nieco apodyktycznej.

Po raz pierwsze te cechy jej charakteru Uwidoczniły się, gdy młodemu małżeństwu Czudków urodził się pierwszy syn.

Jego ojciec, Czudek, pochodził z bardzo religijnej, katolickiej rodziny. Stąd też syn pierworodny, Janek, miał zostać ochrzczony w kościele katolickim. Babcia Rabinka, ewangeliczka, zawiozła jednak ochrzcić wnuka do kościoła swojego wyznania. Było z tego powodu trochę niesnasek, ale jak to zwykle bywa, czas wszystko załagodził.

Po raz drugi Rabinka zaakcentowała siłę swej woli w 1936 r. Na Zaolziu wezbrała kolejna fala prześladowań Polaków na tle narodowościowym. W tym czasie jej druga córka zapisała do pierwszej klasy polskiej szkoły swego najstarszego synka Władka, późniejszego współtwórcę jabłonkowskiego „Gorola" i nauczyciela-poetę. Jego ojciec, syn gródeckiego wójta, Jan Młynek, w obawie przed utratą pracy w hucie trzynieckiej przeniósł Władka do czeskiej szkoły. Tego nie mogła znieść polska świadomość narodowa Rabinki, która spowodowała ponowne przepisanie Władka do szkoły polskiej. Po kolejnych przeprowadzkach Władek ostatecznie jednak rozpoczął naukę w szkole czeskiej. Babcia Rabinka z tego powodu wylała wiele łez u mojej babci, z którą była spokrewniona.

l września 1939 r. Józef Czudek pożegnał najbliższych i odjechał z domu z zamiarem podjęcia walki zbrojnej z agresorem. W obawie przed prześladowaniami jego żona schroniła się wraz z trzyletnią córeczką w domu swej szwagierki, Wiszczorowej, tam, gdzie kiedyś znajdowała się siedziba rodu Czudków. Ośmioletni Janek wraz z babcią Rabinką powędrował na Dzioł, aby tam znaleźć opiekę u innych Czudków oraz u rodziny Cieślarów.

 Zaraz potem w ich gródeckim, chwilowo opuszczonym obejściu zjawili się nieproszeni goście, ich najbliżsi sąsiedzi, niegdyś Polacy, potem Czesi, a teraz raptem Niemcy i rozpoczęli samozwańcze urzędowanie. Mniemali, że po Polakach, Czudkach, przywłaszczą sobie skromną majętność. Na wieść o tym ich panoszeniu się energiczna Rabinka szybko wróciła z „ucieczki" i przepędziła intruzów z mieszkania.

I to był jej trzeci głośny wyczyn, zapamiętany we wsi, nie tylko przeze mnie.

Co prawda, nie obyło się potem bez licznych rewizji i prześladowań ze strony nowej, miejscowej „niemieckiej" władzy. W wielu polskich domach miały miejsce tajemnicze zaginięcia różnych przedmiotów czy wprost jawne kradzieże. Wtedy też w niektórych polskich domach zapanowała, przeklęta potem, mania bojaźni, która doprowadzała ludzi do samoniszczenia własnej przeszłości. Jego przejawem stało się palenie osobistych dokumentów, pamiątek rodzinnym, listów, fotografii i innych rzeczy mogących stanowić pretekst do aresztowań czy innych aktów bezprawia, stosowanego wobec Polaków. Tej niedobrej modzie strachu uległa również moja mama, która pod nieobecność ojca spaliła jego obszerny pamiętnik - codzienne zapiski wydarzeń wielkich i małych.

##  Józef wśród swoich

 Tymczasem Józef Czudek wraz z innymi jechał na samochodzie miejscowej Straży Ogniowej coraz dalej na wschód. W zawierusze wojennej samochód przepadł potem gdzieś na Wołyniu.

Kiedy po wrześniowej napaści Sowietów wszyscy szukający okazji do walki z agresorami znaleźli się w potrzasku, Józef w dalszym ciągu nie wyzbywał się nadziei na wstąpienie do polskiej armii. Udało mu się przedostać się do Rumunii, a stamtąd na Węgry, gdzie jednak utknął na dłuższy czas. Słuch o nim jakby zaginął.

Niespodziewanie po kilku latach rodzina Czudków otrzymała symboliczną paczkę z Portugalii, wysłaną przez nadawcę pod przybranym nazwiskiem. Przesyłki zaczęły przychodzić dość regularnie. Tak więc Czudkowa z dwójką dzieci i matką Rabinką doszły do wniosku, że ich mąż, zięć i ojciec, żyje i pamięta o nich, kocha i tęskni.

Po zakończeniu wojny Józef Czudek już oficjalnie „odnalazł się" na terenie Niemiec zachodnich, gdzie jako żołnierz polskich formacji zbrojnych pełnił między innymi służbę w oddziałach wartowniczych. Na zachód Europy chciał też sprowadzić swoją najbliższą rodzinę. „Przyjeżdżajcie do mnie" - pisał w listach - „bo mam na widoku dobrą gospodarkę. Tu zaczniemy nowe życie". Jednak rodzina stanowczo wzbraniała się wyjechać z Beskidów.

 Silne musiały być duchowe związki syna z ojcem. Pewnego październikowego rana 1946 r. kilkunastoletni Janek powiedział mamie, że tej nocy śnił mu się powrót ojca. I w tym dniu jego ojciec rzeczywiście wrócił do domu.

Wrócił z Zachodu i zgodnie z ówczesnym zwyczajem władzy został aresztowany dla odbycia „kwarantanny więziennej". W tym czasie wiele serca okazał mu szwagier, Jan Młynek, ojciec Władka. Dzięki jego zabiegom dość szybko został zwolniony do domu. Otrzymał pracę w trzynieckiej aglomerowni. Po jakimś czasie urodziło mu się jeszcze kolejnych dwoje dzieci.

Józef Czudek zmarł 8 maja 1980 r. Został pochowany na cmentarzu katolickim w Jabłonkowie. Jego żona, Helena, odeszła z tego świata dwadzieścia lat później, 10 marca 2000 r., i jej ciało złożono w grobie obok jej matki, Rabinki, na cmentarzu w Gródku.

Życie rodziny Czudków toczy się dalej, w następnych pokoleniach. Janek Czudek, syn Józefa, jest już dziś na emeryturze. Wciąż śpiewa w jabłonkowskim „Gorolu" i podobnie jak jego bracia i kuzyni udziela się w pracy Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Wywodzący się z tego samego pnia inny Józef Czudek reklamuje czasem w gazecie „Głos Ludu" swój warsztat naprawy samochodów. A Stanisław Czudek, znany i ceniony lekarz i społecznik, często bierze udział w międzynarodowych sympozjach naukowych, odbywających się w różnych częściach świata. A w wolnych chwilach pracuje nad drzewem genealogicznym swego rodu.

Czy uda mu się odtworzyć i udokumentować wiedzę rodową zawartą w archiwach państwowych i parafialnych, sięgając w niej nie tylko po wiek szesnasty?

Pramen: Kalendarz Śląski 2002